№ 269 Środa 25 listopada (8 grudnia) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświąteczonych.
Adres Redakcyi: Kijów, Proreznaja 13, Telefon 2484.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznaja 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesiecz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

W chaosie.

—∞—

Rozmowa z wybitnym politykiem polskim.

Lwów, 4 grudnia.

— Jest wprawdzie dziś posiedzenie izby poselskiej, ale na niem nie będą wcale omawiane kwestye znaczenia pierwszorzędnego. Politycy polscy, prowadzący rokowania pomiędzy poważniejszemi stronami parlamentu wiedeńskiego, pomiędzy niemcami a czechami, ułożyli z prezydyum izby poselskiej, że dzisiejsze posiedzenie będzie raczej formalne. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek. Mam parę dni czasu, ot i przyczyna, dlaczego mnie pan widzi dziś we Lwowie, gdzie mam załatwić parę spraw publicznych.

Tak odpowiedział mi wybitny polityk polski, jeden z najdzielniejszych i najpracowitszych członków Koła Polskiego w Wiedniu. Mimochodem nawiązaliśmy rozmowę o stosunkach politycznych w Wiedniu.

— Czy po piątkowej rezolucyi — pytałem—Koło Polskie będzie w dalszym ciągu prowadziło pertraktacye?

— Rezolucya Muysy—odpowiedział interlokutor — stwierdza, że zabiegi prezesa Głąbińskiego uwieńczył skutek pomyślny. Doprowadziliśmy do tego stadyum, że niemcy i czesi mogą wzajemnie o swych sprawach rozmawiać i konferować. Zbliżenie obopólne osiągnęliśmy.

— Koło Polskie nie uważa zatem za wskazane wkraczać w sprawy czesko-niemieckie?

— Tak! Tej metody trzymamy się obecnie, stojąc na stanowisku autonomicznem. Nie wychodziliśmy nigdy dobrze na mieszaniu się w sprawy obce. Przykład Kazimierza Badeniego jest przykładem odstraszającym. Nawet w komisyi narodowościowej, którą izba posłów niedawno uchwaliła, polacy nie będą wchodzili w sprawy czesko-niemieckie. Zadaniem ich będzie stać na straży, aby komisya załatwiała wyłącznie sprawy, podpadające pod kompetencyę parlamentu.

— Czy są dane, że niemcy dojdą do jakiego porozumienia z czechami?

— Interwencya d-ra Głąbińskiego doprowadziła do porozumienia osobistego. Dalszym etapem będą obiady, jakie rozmaici posłowie będą wydawać w celu nawiązania stosunków towarzyskich. Pierwszy obiad wydaje hr. Calari. Dziś usposobienie dla ugody jest najlepsze. Mam wrażenie, że obóz niemiecki jest nawet usposobiony przyjaźniej—a jeśli nie tak, to w każdym razie w postępowaniu swojem jest o wiele konsekwentniejszy.

— O czechach, niestety, tego powiedzieć nie można. Obóz czeski jest zupełnie rozbity i nawzajem sobie niedowierzający. W rozmaitych frakcyach czeskich przyjdzie w niedługim czasie prawdopodobnie do kryzysów. O ile łatwo dojść do porozumienia z agraryuszami, którzy niebawem rozbiją się na dwie frakcye: klerykalną i radykalną, nawet z narodowymi socyalistami à la Klofacz, Choc etc., którzy obecnie w opinii czeskiej idą w górę i stają się zwolna czynnikiem decydującym w krajach sudeckich — o tyle trudno jest z czechami jako ogółem „dogadać się".

— A Kramarz?

— Kramarz jest bezwątpienia jednym z najtęższych polityków czeskich. Umie trafnie oceniać sytuację, umie wskazać słuszną i odpowiadającą momentowi taktykę. Ale tu sęk. Młodoczesi są politycznymi bankrutami, a Kramarz nie ma, jak się zdaje, gruntu w kraju, i dlatego polityka jego jest nerwowa i szarpana.

— Czy Unia słowiańska dopuści do uchwalenia prowizoryum budżetowego?

— Prowizoryum budżetowe zostanie prawdopodobnie uchwalone... chociaż sytuacya jest taka, że wprost niewiadomo, co będzie jutro. Któż może zaręczyć, że może wkrótce dalsza akcya pośrednicząca nie będzie potrzebna.

— Czy wobec tego pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu są oparte na jakich podstawach realnych?

— Od uchwalenia prowizoryum zawisła rekonstrukcya gabinetu. Kwestya ta w stadyum obecnem zupełnie nieobliczalna. Te kombinacye, które pojawiły się w niektórych pismach polskich, zwłaszcza w „Dzienniku Poznańskim", są dzisiaj zupełnie przedwczesne.

— Więc może i przedwczesne są pogłoski o zwołaniu sejmów?

— Bynajmniej, że sejm galicyjski ma być zwołany na 14 grudnia. Obecnie jednak przeważa przekonanie, że, o ile parlament upora się z budżetem, sejmy zostaną zwołane 20 grudnia, albo dopiero po Bożem Narodzeniu na typową „trzydniówkę" dla uchwalenia prowizoryum budżetowego.

— Jest nadzieja, że da się uruchomić sejm czeski?

— Uruchomienie jego było pierwszem zadaniem pertraktacyi d-ra Głąbińskiego, który wszelkimi siłami starał się odwieść niemców od obstrukcyi. Dziś karta się odwróciła i zerwaniem sejmu czeskiego grożą—czesi.

— Błędne koło—mówiłem szanownemu interlokutorowi, dziękując za garść wyjaśnień.

M.

Obchód Słowackiego na uniwersytecie lwowskim.

Uniwersytet lwowski urządził, jak już naszym czytelnikom wiadomo z depesz, obchód uroczysty dla uczczenia setnej rocznicy urodzin Słowackiego.

Na uroczystości obecni byli wszyscy profesorowie, studenci i dużo zaproszonych gości. Obchód rozpoczął się od odśpiewania hymnu „Gaude Mater Polonia", poczem zabrał głos rektor uniwersytetu prof. Stanisław Głąbiński, który przemówił w te słowa:

Mocą ducha i idei stoją i rosną narody. Bez wiary siły duchowej, bez ideałów, bez wiary w siłę samodzielną i w swe posłannictwo dziejowe, nie mają narody przyszłości. Jeśli powiedzieć to można o narodach, mających własną organizacyę polityczną, to w wyższym stopniu odnieść należy do narodów w naszem położeniu politycznem. My nie mamy na usługi naszego narodu państwa i wszystkiej, z jego zasobów płynącej siły materyalnej i rozgałęzionej działalności, nie mamy milionów bagnetów ku ochronie naszej pracy i naszych nabytków kulturalnych. My nie mamy w innych dzielnicach naszej Ojczyzny, z wyjątkiem tej najmniejszej, w której żyjemy, państwowych szkół polskich, uniwersytetów i innych zakładów naukowych, nie mamy państwowego poparcia dla zrzeszonej pracy społecznej i umysłowej. Przeciwnie, owe potężne czynniki materyalne i moralne, jakimi państwo nowożytne rozporządza, zwracają się przeciwko nam, będąc na usługach germanizacyi i rusyfikacyi, owe wszczepiają w nasz organizm narodowy chorobliwe i niebezpieczne zarazki, przed którymi własnemi siłami siebie i młodzież polską bronić musimy.

W takiem położeniu jedyną trwałą dla nas ostoją jest siła własnej pracy, własnego dzieła i idei, jest niewzruszona wiara, niezłomne przekonanie o naszej przyszłości, o naszej misyi dziejowej. Wiarę tę czerpiemy z poczucia naszej siły i naszych praw, ze znajomości naszej przeszłości i z dostrzegania ewolucyi w dziejach ludów, z przeświadczenia głębokiego, że wszelka potęga światowa bez duchowego, ideowego podkładu jest przemijająca i prysnąć musi za wiosennym podmuchem prawdziwego postępu ludzkości.

Wiarę tę mamy, wiarą tą żyjemy i rośniemy wbrew wszelkim zamachom i wrogim potęgom, wiarą tą, siłą naszego ducha i naszej pracy dźwignie się niechybnie nasz naród w szczęśliwszej chwili z dzisiejszego poniżenia. Że wiarę tę mamy, że dźwigamy się i patrzymy spokojnie w przyszłość, zawdzięczamy to w pierwszym rzędzie naszym mocarzom ducha, bohaterom czynu i pieśni. Jak ongi prorocy w chwilach rozpaczy i zwątpienia krzepili oni nas w nadziei i wierze, karczowali nasze narodowe wady, wskazywali na wielką, spoistą i niewydobytą dla celów narodowych masę ludową, która pod promieniem oświaty narodowej przeobrazić się musi w czysty, potężny kryształ niezłomnej, narodowej siły. Dzisiaj wiemy wszyscy, że byli to nasi prawdziwi, natchnieni prorocy, że wskazali narodowi drogę mozolną, ale pewną i jedynie skuteczną, lubo naród nieraz sercem gryźli, aby go wnieść na wyższy poziom, oczyścić z wad i naleciałości dziejowych.

Wdzięczny nasz naród czci swoich bohaterów jako ojców i proroków swoich, obchody uroczyste dla nich mają przedewszystkiem ogólno-narodową cechę. Czcimy naszego Kościuszkę narówni z Adamem, a rok ten poświęciliśmy pamięci naszego Juliusza z okazyi setnej rocznicy Jego urodzin. W uroczystościach narodowych bierze udział także nasz uniwersytet, profesorowie i młodzież polska, bo poczuwamy się do obowiązku zawsze iść z narodem, nie chcemy nikomu dać się wyprzedzić w pracy nad jego odrodzeniem.

Z szczególną rzewnością i serdecznością zwracamy się naszą myślą i sercem ku owym mocarzom naszego ducha i narodowych uczuć, którzy w ciężkich chwilach, na wygnaniu w obczyźnie, nieśli przed narodem pochodnie wiary, nadziei i miłości, rzucając naokół szerokie snopy światła, olśniewające swoim blaskiem nieraz także obce ludy i ich proroki. Społeczeństwo nasze zrozumie, że chcemy ich uważać także w tym naszym domu, w murach naszej Almae Matris, jako swoich, że pragniemy im poświęcić także naszą, jakby rodzinną uroczystość.

Święcimy pamięć Juliusza, który w naszych czasach jakby zmartwychwstał, tak silnie i tak gorąco przemawia do serc i myśli dzisiejszego pokolenia.

Urodzony w czasach żywych, gorących nadziei epoki napoleońskiej, wychowany w dobie zwątpienia i upadku ducha, przebył i przebolał na obczyźnie czasy wojny o niepodległość w r. 1830 i 1831, dalej czasy emigracyi, epokę ruchów rewolucyjnych, prądów demokratycznych, przewrotów w umysłowości europejskiej, a pod naciskiem ich także dobę mistycyzmu. Wszystkie wielkie wypadki wycisnęły piętno w jego umyśle, w jego uczuciach i dziejach. Jest dzieckiem swojej epoki, a jednak innym niż drudzy, zawsze polskim i zawsze naszym. Potężna, twórcza wyobraźnia, podniecona nieszczęściami ojczyzny i świadomością błędów i wad narodowych, wskazała mu ideę ewolucyi, czyśca dziejowego w historyi naszego narodu. Nie szczędziła narodowi wyrzutów i goryczy, aby go przetopić i zamienić w stal hartowną, drogą skruchy i męczeństwa.

Bo ojczyznę mając w łańcuchu
widząc, miałem tę pokorę,
żem żadnego nie klął ruchu...
czuł gorących, bo sam gorę,
modlił się o czasy nowe...

A te czasy nowe, to praca nad ludem, to idea wyższa „nad ideał ułana", to matka czynów, „która wszystkie i rozmaite siły ruchu w narodzie rozwinie", to nakoniec Polska, której Bóg chce, „aby czyniła wysokość między wysokościami, do której dążą w ideach inne narody".

Niechże teraz opowiedzą o naszym niezrównanym arcymistrzu słowa i wyobraźni usta, więcej odemnie powołane.

Wstąpił na katedrę profesor Jan Kasprowicz i wygłosił mowę pełną wzniosłego natchnienia, hamowanego formą krótkiego, okolicznościowego wykładu. Wszyscy słuchali Kasprowicza wśród skupionej uwagi, aby nie uronić ani jednej myśli, ani nawet słowa z ust tak powołanych do mówienia o poezyi Słowackiego, jej stosunku do społeczeństwa i jej roli w życiu narodowem.

Mowę Kasprowicza podajemy na innem miejscu.

Z kolei słuchaczka uniwersytetu p. Siemaszkówna deklamowała z przejęciem i efektownie ustęp z poematu Słowackiego: „Poeta i natchnienie". Przewodniczący „Czytelni akademickiej" p. Mejbaum przemówił od młodzieży akademickiej, sławiąc serdecznie Słowackiego, jako piewcę młodości.

Akademię zakończyła kantata i chorał, odśpiewany przez chór techniczki.

Aleksander Fortis.

—o—

W d. 22 b. m. w Rzymie zmarł jeden z wybitniejszych polityków włoskich Aleksander Fortis. On to, chociaż w zasadzie był przychylny dla trójprzymierza i jako dawny współpracownik Crispiego, gorliwy jego obrońca, po aneksyi Bośni i Hercegowiny, zaalarmował Włochy i Austryę mową, w której oświadczył bez ogródek, że Włochy jednego tylko mają nieprzyjaciela i z jednej tylko strony muszą obawiać się wojny, a mianowicie ze strony — swego austryackiego sprzymierzeńca.

Po tem gruntownem wystąpieniu Fortis usunął się z widowni i nie ukazał się już na niej.

Dla narodu włoskiego Aleksander Fortis był jednym z ostatnich mężów, którzy brali czynny a wybitny udział w wyswobodzeniu Włoch i ich zjednoczeniu. Pierwotnie rewolucyonista i garibaldczyk, jak wszyscy inni wybitni politycy pogodził się szybko z utworzeniem monarchii i postarał się o uznanie monarchicznej formy u narodów a szczególnie rewolucyjnej Romanii, gdzie posiadał ogromne wpływy. Za tę przysługę Crispi powołał go do swego gabinetu, powierzając mu tekę najważniejszą, ministerstwa spraw wewnętrznych.

Z czasem Fortis ociężały z natury i lubiący spokój, usunął się z pośród kierujących polityków i tylko w izbie poselskiej, do której nigdy nie przestał należeć, występował przy szczególnych sposobnościach z swemi płomiennemi mowami. W r. 1906 po upadku Giolittiego objął prezydyum gabinetu, ale niezbyt długo wytrwał na tem stanowisku.

Rosya i Japonia.

—o—

Sytuacya na Dalekim Wschodzie pozostaje nadal niejasną a niepokojącą. Ruchy wojsk japońskich w Korei, upozorowane koniecznością stłumienia powstania ludności miejscowej, są komentowane w prasie zagranicznej jako poważny objaw polityczny, a i prasa rosyjska coraz baczniejszą uwagę zwraca na Daleki Wschód.

W ostatnim numerze „Now. Wrem." znajdujemy artykuł, mający wszelkie cechy enuncyacyi półurzędowej, w którym stara się p. Suworin uspokoić rosyjską opinię publiczną. „Sytuacya w Mandżuryi i na pobrzeżu oceanu Spokojnego — pisze „Now. Wremia" — nie może uchodzić za zupełnie pewną i określoną. Od czasu do czasu zdarzają się tam wypadki, równie niepożądane dla Rosyi, Japonii i Chin. Jednakże dotychczas nie było podstawy do uważania tych nieporozumień za oznakę poważnego a bliskiego niebezpieczeństwa".

„Rosya graniczy z Chinami na przestrzeni wielu tysięcy wiorst, Japonia na zasadzie traktatu w Portsmouth uzyskała prawo rybołówstwa przy brzegach rosyjskich też na przestrzeni kilku tysięcy wiorst. Jakiekolwiek są wobec tego zamiary trzech ościennych państw, poddani ich w swych interesach osobistych nie mogą uniknąć starć. Ale te starcia należy traktować, jako rzecz nieuniknioną przy najlepszych nawet stosunkach sąsiedzkich".

Co prawda, pomiary, dokonywane na wodach rosyjskich przez cudzoziemski statek wojenny, trudno nazwać „starciem na tle interesów osobistych", ale w danym razie kurtuazya dyplomatyczna zmusza „Nowoje Wremia" do zbagatelizowania wypadku, którego się tak przestraszył „Swiet".

Na Dalekim Wschodzie „wszystko jest w porządku". A zresztą cóż znaczą wszelkie niepokoje wobec poniższych argumentów p. Suworina: „Rosya i Japonia wypróbowały w krwawej walce wzajemne siły. Starcie formalnie (!) skończyło się na korzyść Japonii. Nie przypuszczamy wszakże, ażeby w Japonii znaleźli się mężowie stanu, którzy uznaliby za korzystne dla swego kraju powtórzenie tej krwawej próby. Przedewszystkiem z punktu widzenia interesów Japonii nie istnieją właściwie takie cele, których nie mogłaby osiągnąć Japonia i bez wojny. Japonia po pokoju w Portsmouth uzyskała możność wzbogacenia swoich poddanych setkami milionów rubli na pobrzeżu rosyjskiem. Więcej Japonia tam nic nie zyska, nawet gdyby zagarnęła to pobrzeże na własność. W ten sposób mądrego celu wojny japończycy nie mają. A i rosyanie nie posiadają zadań, które możnaby było urzeczywistnić zapomocą wojny z Japonią. Przy wielkiem natężeniu sił narodowych moglibyśmy niewątpliwie wyrzucić japończyków z południowej Mandżuryi, a nawet z Korei (!). Ale jest to dla nas rzecz zupełnie niepotrzebna."

„W ten sposób i jedna, i druga strona nie ma powodów do wojny i, dopóki na czele rosyjskiego i japońskiego rządów stoją normalni ludzie, nowa wojna japońska jest niepodobieństwem".

Zdaniem p. Suworina, wywody te powinny najzupełniej przekonać wszystkich o właściwej sytuacyi na Wschodzie. Cały zaś alarm pochodzi ze źródeł niemieckich. Niemcy pragną odciągnąć uwagę Rosyi od półwyspu Bałkańskiego na Daleki Wschód, nie mając nic przeciw temu, ażeby wybuchła nowa wojna rosyjsko-japońska. Wtedy Niemcy będą miały na Bliskim Wschodzie ręce zupełnie rozwiązane.

Jak już pisaliśmy, trudno się spodziewać starcia w najbliższym czasie.

Ale bez względu na to, z jakich źródeł i pobudek płyną alarmy, trzeba przyznać, że nie są one pozbawione realnej podstawy.

Bez wojny, grozi Rosyi inwazya Japonii. Pomimo ożywionej działalności w Korei, usadawiają się japończycy na stałe w południowej Mandżuryi. Prócz tego, na zasadzie ostatniej umowy chińsko-japońskiej, uzyskują oni pewne prawa na terenie dotychczas spornym, mianowicie w północno-wschodniej części Korei, na północnym brzegu rzeki Tiumenia, dokąd japończycy wysyłają obecnie swoich konsulów.

Z tej miejscowości zagrażać mogą japończycy bezpośrednio Girynowi w północ-

nej Mandżuryi. W dodatku Chiny zobowiązały się w tej samej umowie doprowadzić linię kolejową Giryn-Czan-czun aż do granicy koreańskiej.

Więc i północna Mandżurya znajdzie się wkrótce w granicach bezpośrednich wpływów japońskich. A przeciw tym wpływom Rosya niema możności się bronić. Chyba orężem. **S. J.**

Zjazd gorzelników.

W tych dniach w Petersburgu odbywały się walne zgromadzenia Towarzystwa gorzelników.

Na zjazd przybyło 70 osób, z których wielu reprezentowało po kilka, a nawet kilkadziesiąt gorzelni. Z przybyłych potrzeba zaznaczyć przedstawicieli gorzelnictwa w Królestwie, na Litwie i Rusi. Pp. hr. K. Ledóchowski, St. Dmochowski, B. Zaleski, K. Skirmunt, St. Żeliński, E. Lubański, St. Wańkowicz, K. Wołodkowicz, J. Niewodniczański i inni. W obradach brali udział posłowie do Rady Państwa pp. W. Poklewski-Koziełł, H. Korwin-Milewski i poseł do Dumy p. Święcicki.

Towarzystwo gorzelników powstało przed dwoma laty, w krótkim czasie zjednoczyło już połowę wszystkich gorzelni w państwie i dużo już potrafiło zrobić w kwestyach, żywo dotyczących tej gałęzi gospodarstwa rolnego. Za najważniejszą chyba jego zasługę należy uważać wystąpienie na zeszłorocznym zjeździe gorzelników, zwołanym przez ministra skarbu, kiedy gorzelnikom udało się udowodnić, że mniemanie Dumy Państwowej, jakoby rząd subwencyonuje gorzelnictwo w Rosyi — jest mylne. Wtedy to ujawniono, że te 19 milionów rubli, które figurują w budżecie państwa jako opłata zaliczek wolnych od akcyzy, gorzelnictwo zwraca rządowi z naddatkiem wobec tego, że ceny spirytusu, nabywanego dla monopolu wódczanego, oznacza minister skarbu. Niezależnie od tegò Towarzystwo gorzelników w osobie swych przedstawicieli reprezentuje ten przemysł wszędzie, gdzie tylko mogą być jakie kwestye dotyczące gorzelnictwa, otwiera w całem państwie swe oddziały, stara się rozszerzyć zastosowanie do potrzeb technicznych denaturowanego spirytusu, pośredniczy w dostarczaniu swym członkom materyałów gorzelniczych, wydaje własny organ „Izwiestja Rossijskaho Obszczestwa Winokurennych Zawodczykow“ i t. d.

Na walnem zgromadzeniu, odbytem przed kilku dniami, uchwalono zmniejszyć opłatę dla członków Towarzystwa do rozmiaru $^1/_{25}$ kop. od wiadra rocznej produkcyi wódki (40°) i od wiadra rektyfikatu $^1/_{100}$ kop., opracować sposób asekuracyi gorzelni i pracujących w nich, zbadać przyczyny i obmyśleć środki, któreby uregulowały nadprodukcyę spirytusu, ponieważ ceny tego produktu często są niższe, niż koszty produkcyi, opracować wyczerpujący szemat, dający możność ścisłego obliczenia kosztów produkcyi spirytusu, poprzeć w niektórych ministeryach i głównych zarządach starania o uzyskanie sprawiedliwszego „postępowania władz względem interesów gorzelnictwa, jako najważniejszej gałęzi gospodarstwa rolnego, prosić ministra skarbu o uregulowanie taryf na spirytus i produkty używane do jego wyrobu, wreszcie uchwalono ogłosić konkurs na wynalezienie zastosowania spirytusu do wszelkiego rodzaju motorów.

Z ogólnej liczby 2,472 gorzelni w państwie do związku należy przeszło 1,250. Na czele rady Towarzystwa stoi profesor J. Rejn, na czele zarządu poseł do Dumy Państwowej, książę A. Golicyn.

Berek Joselewicz.

Przed kilku dniami w żydowskiem T-wie literacko-artystycznem w Wilnie wygłosiła odczyt o Berku Joselewiczu p. Dubnowówna.

Prelegentka, córka historyka rosyjskiego, odczuła duszę Berka, zrozumiała, że można być żydem i obywatelem kraju, że walki o wolność Polski musiały zwiastować wolność nietylko rdzennym polakom, ale i wszystkim ludom, zamieszkującym terytoryum Polski.

Prelegentka nie wdawała się w żadne kwestye polityczne, starała się tylko przedstawić jak najwypuklej, na podstawie książki Łunińskiego (Berek Joselewicz i jego syn) na tle epoki charakter Berka, człowieka czynu, o duszy ognistej. Śród żydów, zdaniem prelegentki, takie charaktery jak Berka i jego syna należą do wyjątków, przeważają bowiem w tem społeczeństwie umysły z bardziej rozwiniętą dyscypliną mózgową, ale mniej zdolne do czynu.

Po odczycie toczyła się dyskusya. Z tych, którzy wzięli w niej udział, zasługują na wyróżnienie — są słowa hebrajskiego «Heed - Hazman» — p. J. Gryndaum (znany nacyonalista z Warszawy), który wskazał na fakt, że wpływ Berka Joselewicza jest zupełnie niewidoczny w literaturze i legendach żydów, zamieszkałych w Polsce.

Berek należał całkowicie do nich, do polaków, a nie do nas żydów. Mówca widzi w Berku obraz zaprzepaszczenia się (asymilacyi) pewnych kół żydowskich w Polsce.

Mały fejleton.

Żywot...
Ten nasz powszedni.
I Duma...
Ale ta trzecia...

— — —

Krzyk życia coraz rzadziej w Dumie się rozlega...

„Czyny“ Dumy coraz mniej żywych ludzi obchodzą...

Bo to, co Duma „łamie“, tego w życiu nigdy właściwie nie było.

— — — —

Duma pastwi się nad — papierem.

Ona to niszczy, co było tylko nadzieją i co zamiłowanie „porządku“ zniszczyło już dawno i o wiele skuteczniej.

Ona rozbija takie jajko, które jeszcze wcale zniesionem nie zostało...

— — —

Rozbijanie niezniesionego jajka jest zadaniem i kunsztowną pracą 3 ej Dumy...

Czarny Jegomość.

Walne zebranie r.-k. T-wa dobroczynności.

Wczoraj wieczorem w sali „Ogniwa“ odbyło się nadzwyczajne walne Zgromadzenie członków kijowskiego rzymsko-katolickiego T-wa dobroczynności. Obecnych było 56 osób. Zagaił obrady prezes T-wa, p. K. Komarnicki, proponując obranie prezydyum Zgromadzenia. Jednogłośnie zaproszono na przewodniczącego p. Jana Przeździeckiego, na sekretarza—p. Brunona Przyweczerskiego.

Członek Zarządu T-wa, d-r M. Pieńkowski, zdał sprawozdanie z finansowego stanu T-wa. Okazuje się, że do dn. 1 listopada r. b. wpłynęło do kasy T-wa 27,929 rb. 88 kop. Należy zaznaczyć, że składki członkowskie grają w dochodach T-wa bardzo niewielką rolę, ponieważ zaledwie 310 członk. uiściło się z nich. Główne źródło dochodu stanowią ofiary organizowane przez Zarząd zabawy, kiermasz, koncerty i t. d. Wydatki do dn. 1 listopada r. b. wyniosły 25,642 rb. 41 kop. W końcu roku jednak po potrąceniu sumy dochodów 10% na kapitał żelazny i 10% na kapitał zapasowy utworzy się deficyt w sumie około 3,900 rb. Ponieważ Zarząd spodziewa się jeszcze otrzymać przed końcem roku bieżącego wpływów w sumie około 2,000 rb., deficyt więc zostanie zredukowany do takiejże sumy. Na pokrycie go Zarząd zamierza zaciągnąć pożyczkę w kwocie 2 tys. rb. z kapitału rezerwowego i prosi na to upoważnienia walnego Zgromadzenia.

Zebrani jednogłośnie uchwalili udzielić Zarządowi żądanego pełnomocnictwa.

W tem miejscu ciekawem będzie zestawienie cyfrowe wpływów i wydatków preliminowanych w budżecie na r. 1909 z cyframi rzeczywistemi. Preliminarz budżetowy na r. b. został zbilansowany sumą 33,276 rb., co wyniesie do d. 1 listopada czyli w ciągu 10 miesięcy 27,730 rb. Porównywując tę sumę z przytoczonemi powyżej cyframi dochodów i rozchodów, znajdujemy że w rzeczywistości dochód był wyższy prawie o 200 rb., rozchód niższy o przeszło 2 tys. rb.

Z kolei zebranie rozpatrzyło i zatwierdziło regulamin dla biura pracy, istniejącego przy T-wie. Upoważniono przytem Zarząd do rozpoczęcia kroków o uzyskanie legalizacyi powyższego regulaminu. Następnie dyskutowano nad wnioskiem 36 członków T-wa, dotyczącym otwarcia przy T-wie 3 ciej jadłodajni dla dzieci. Wniosek został przyjęty, zarówno jak i regulamin, opracowany według regulaminu dwoch istniejących już jadłodajni. I w tym razie upoważniono Zarząd do uzyskania legalizacyi regulaminu nowej jadłodajni.

Po odczytaniu przez p. M. Leszczyńską sprawozdania z wyników pobytu na letniskach dzieci chorowitych i wątłych, wysłanych na lato staraniem lub kosztem wydziału letnisk przy T-wie dobr., Zgromadzenie uchwaliło wyrazić wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się czy nakładem własnej pracy, czy też ofiarami, do pomyślnego rozwoju kolonii letnich.

Na zakończenie zebrania p. Kimayer odczytał sprawozdanie z działalności Zarządu T-wa. Po wyszczególnieniu szeregu ofiar znaczniejszych, złożonych w ostatniem półroczu, p. Kimayer powiadomił zebranych o zamierzeniach, powziętych przez Zarząd w celu powiększenia funduszów T-wa.

Ze sprawozdaniem powyższem, jako też z sprawozdaniem p. M. Leszczyńskiej z działalności wydziału letnisk, poznajomimy naszych czytelników szczegółowo w najbliższej przyszłości.

Na tem zebranie zostało zamknięte.

Posiedzenie rady miejskiej z dn. 24 listopada.

Radni zbierają się bardzo powoli. Na porządku dziennym wszczęta przez gubernatora kwestya kasy emerytalno-zapomogowej dla straży ogniowej. Pomimo protestu niektórych radnych, żądających rozpatrzenia projektu w komisyi, rada przechodzi do debatów nad poszczególnymi artykułami projektu kasy.

P. Rzepecki wskazuje na to, że szeregowcy straży ogniowej bardzo często się zmieniają. Dla zatrzymania ich na służbie należy ich ubezpieczyć materyalnie. Po odczytaniu projektu, rada uchwaliła go przyjąć.

Według projektu, strażak otrzymuje prawo na jednorazową zapomogę po 5 latach służby, na emeryturę wysokości $^1/_6$ pobieranej pensyi po 10 latach. $^1/_3$ — po 15, $^1/_2$ — po 20 i $^2/_3$ — po 25 latach. W razie śmierci strażaka wdowa otrzymuje $^1/_2$ należnej mu emerytury, każde dziecko — $^1/_3$ część.

Rada przychodzi do dyskusyi nad zmianą godzin handlu, określonych przez przepisy obowiązujące dla restauracyi. Rozlegają się głosy niezadowolenia z powodu ciągłego powracania sprawy na porządek dzienny. *P. Djakow* wyjaśnia, że sprawa została podniesioną ponownie z rozporządzenia gubernatora na skutek skargi restauratorów, niezadowolonych z tego, że zakłady ich mają być zamykane o godz. 3-ej rano. Jednocześnie p. Kobiec odczytuje deklaracyę dzierżawcy Chateau des fleurs, p. Dagmarowa, który żąda, aby mu pozwolono zamykać restauracyę o godz. 4 ej, grożąc w przeciwnym razie zerwaniem kontraktu.

W dyskusyi radni wskazują jako na jedyne wyjście z danej sytuacyi—pozwolić restauratorom na otwieranie zakładów o godz 1-ej po połud. W takim razie zamknięcie ich wypadnie na godz. 4 tą rano. Większość atoli radnych oponuje przeciw jakimkolwiek nowym zmianom. P. *Rzepecki* wskazuje na nienormalne zjawisko, nie zdarzające się nigdzie — na to, że od chwili wydania przepisów na każdem posiedzeniu podnoszona jest kwestya zmiany ich. Aby położyć kres temu, mówca proponuje zwrócić się do innych miast z prośbą o poinformowanie kijowskiej rady miejskiej, w jaki sposób kwestya ta została tam rozstrzygnięta. Deklaracya p. Dagmarowa wywołuje oburzenie. Wskazują na to, że p. Dagmarowowi wydzierżawiono Chateau, ponieważ obiecał on urządzić tam przybytek sztuki, w rzeczywistości zaś znalazła tam przybytek muza podkasana. Pogróżka zerwania kontraktu nie może być uwzględnioną, ponieważ ilość godzin handlu jest określoną przez prawo. P. *Brzozowski* prosi o zabronienie Dagmarowowi nazywania Chateau ogrodem miejskim.

Na głosowaniu większością wszystkich głosów przeciw 3 rada potwierdza dawniejszą uchwałę: restauracye mają być zamykane o godz. 3-ciej rano, godzina otwarcia pozostawioną jest do uznania ich właścicieli z tem, aby funkcyonowały one nie dłużej niż w ciągu 15 godzin.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 25 (8) Katarzyny P. M., Erazma M.
Jutro 26 (9) Piotra P. M., Konrada B. W.

Wschód słońca godz. 7 m. 49.
Zachód słońca godz 3 m 51.
Długość dnia godz. 8 m. 05.

— S. p. Natalia Koźniewska. Wczoraj zrana przeniosła się do wieczności skromna, inteligentna i młoda, bo zaledwie lat 20 licząca współpracowniczka miejscowej firmy T. Młoszewski i S-ka. Jeszcze jedna ofiara plagi ludzkości—suchot!

Zostawiła po sobie ś. p. Natalia żal życia młodego i ogólny szacunek i sympatyę, jaką cieszyła się wśród współpracowników i znajomych. Znali ją bowiem jako osobę, która *czynem* stwierdzała, że praca kobiet dorównać pracy męskiej potrafi.

Sprawiedliwość wymaga zaznaczyć, że od pierwszej chwili choroby aż do ostatniej posługi opiekowała się, nie szczędząc kosztów, firma T. Młoszewski i S-ka losami swej współpracowniczki. Fakt tembardziej zasługujący na uznanie, że na naszym gruncie bardzo rzadki...

Pogrzeb dziś o g. 10-ej zrana na starym cmentarzu katolickim.

— Zebranie wydziału sekcyi wioślarskiej P. T. G. Jutro o godz. 9 ej wieczorem w lokalu P. T. G. odbędzie się zebranie wydziału sekcyi wioślarskiej P. T. G.

— Z uniwersytetu. Spisy studentów, którym uniwersytet wyznaczył zapomogi, stypendya i uwolnienia od wpisu, po zatwierdzeniu przez kuratora znowu powróciły do kancelaryi do spraw studenckich. W kancelaryi prorektora odbywa się od wczoraj wydawanie zapomóg i stypendyów, a kancelarya do spraw studenckich rozpoczęła odnotowywanie matrykuł studentów, uwolnionych od wpisu.

Wydział fizyczno-matematyczny deleguje na 12 zjazd rosyjskich przyrodników i lekarzy trzech profesorów: R. Fogiela, D. Gravego i G. Pfeiffera oraz 13 laborantów.

Zarząd uniwersytetu ma zamiar na wiosnę wydawać bilety sezonowe na wejście do ogrodu Botanicznego za opłatą.

Uniwersytet deleguje profesora Wysokowicza na zjazd w sprawie walki z chorobami zakaźnemi.

Na najbliższem zebraniu rady uniwersytetu będzie oddanym na zatwierdzenie: 1) statut studenckiego naukowego Towarzystwa prawników, 2) studenckiego kółka ekonomiczno-statystycznego i 3) klinicznego kółka studentów medyków.

— W sprawie kijowskiej komory celnej. P. Demczenko przywiózł z Petersburga plany zabudowań kijowskiej komory celnej. Opracowanie planów w szczegółach powierzono inżynierowi miejskiemu, p. Bobrusowowi.

— Ogród dziecinny. Prezydentowi miasta została złożona przez niejakiego p. Wołoszczenkę oferta z propozycyą urządzenia ogrodu dziecinnego na wyspie Truchana.

— Halle kryte. Na Besarabce zakańczane są roboty przy budowie tymczasowych straganów, do których będą przeniesione sklepy z budynków, znajdujących się na miejscu przyszłych hall krytych.

— W przewidywaniu zasp śnieżnych. Wobec spodziewanych w gubernii kijowskiej zasp śnieżnych, gubernator polecił naczelnikom policyi w celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom niezwłocznie wydać rozporządzenie, aby postawiono drogowskazy tam, gdzie niema słupów telegraficznych i telefonicznych. Oprócz tego po porozumieniu się z miejscowym proboszczem należy w czasie wielkich zadymek bić w dzwony cerkiewne.

— Kara administracyjna. Rewirowy cyrkułu pałacowego Patkiewicz został skazany przez gubernatora w drodze administracyjnej na 7 dni aresztu za niedbalstwo służbowe, skutkiem którego była ucieczka aresztowanego Antoniego Wierzbickiego.

— XVII zjazd inżynierów. Na wczorajszem rannem posiedzeniu zjazdu inż. Samsonow odczytał referat: „O pożytku stosownych maszyn w walce ze śniegiem“; następnie główny inspektor eksploatacyi kolei żelaznych ks. Gorczakow mówił „o prawidłowym podziale wydatków na utrzymanie linii“.

Ożywioną dyskusyę wywołała kwestya premii dla służby remontu. Przekazano ją specyalnej komisyi. Nakoniec prof. W. Iwanow przedstawił zebranym historyę powstania kijowskiego instytutu politechnicznego i obecny jego ustrój.

O godz. 3 po poł. uczestnicy zjazdu udali się do instytutu, gdzie zwiedzili laboratorya, warsztaty oraz wystawę prac studentów instytutu.

— Aresztowanie A. P. Ruzskiego. Onegdaj w nocy aresztowany został w mieszkaniu własnem profesor politechniki A. P. Ruzskij. Aresztowanie poprzedziła ścisła rewizya. Ruzskiego do dnia wczorajszego trzymano przy cyrkule starokijowskim, następnie przewieziono do więzienia łukjanowskiego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania I. Bielockiego przy Bibikowskim-Bulwarze Nr 36 skradziono rzeczy za rubli 210.

Z mieszkania R. Osmólskiego przy ul. Gogolewskiej Nr 18 skradziono rzeczy na sumę rb. 75.

Do mieszkania W. Barkałowowej (Lwowska 13) dobrano klucz i skradziono złote i srebrne przedmioty.

Mieszkający przy ul. Włodzimierskiej Nr 67 I. Malorowski zawiadomił policyę, że przyjęta świeżo przez niego służąca, D. Doncowa, skradła mu na sumę 65 rb. bielizny.

Okradziono mieszkania: O. Trasiewicza przy ul. Głubockiej Nr 93, Steina przy szosie Kadeckiej Nr 11, Cypryanowicza przy ul. Rybalskiej Nr 6.

W tramwaju na ul. Mochatowskiej duchownemu T. Spisowskiemu skradziono z kieszeni dwie metryki i 8 biletów państwowej komisyi amortyzacyjnej na sumę rb. 1,400.

W mieszkaniu B. Wołczka przy ul. Nesterowskiej Nr 21 popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 100. Oskarżonych o kradzież A. Antropowa, I. Repeckiego, Rudnikową i O. Kowtanową zaaresztowano. Rzeczy Wołczka znaleziono u nich i odebrano.

Słowacki.

Przemówienie profesora Jana Kasprowicza na Akademii ku czci Słowackiego.

Śledząc przebieg tegorocznych uroczystości jubileuszowych, nie jeden z nas nie mógł się zapewne opędzić przykremu uczuciu, że pomiędzy duszą zdawkowemi ceremoniami uwielbień otoczonego przedmiotu a duszą w ten sposób uwielbiającego społeczeństwa jakiś, mimo wszystko, głęboki uwydatnił się rozdźwięk.

Nie jeden z nas otwarte lub wstydliwe wypowiadał zdziwienie, że naród, który z pośród innych narodów najbardziej może przywykł do okazywania czci swoim wielkim poetom, ponieważ w wiekopomnem ich dziele widzi odbicie swoich własnych pragnień, swoich cierpień i swoich nadziei — że ten naród, który bez zastrzeżeń imponujący złożył hołd twórcy „Dziadów“, wobec Słowackiego z grzeczną zachowuje się rezerwą, że, nie umiejąc zdobyć się na energię, ażeby śmiertelne szczątki tego nieśmiertelnego króla pieśni w królewskich pomieścić grobach, uniewinnia się argumentami, do jakich nie śmiał się był uciekać przed laty kilkunastu, gdy szło o użyczenie miejsca w tych samych podziemiach Wawelu jego wspaniałemu współzawodnikowi.

Co więcej, nie jednemu z nas zdawało się czasem, jak gdyby pomiędzy społeczeństwem a postawionym na skałach oceanowych, iżby przypominał wiekowe dzieje ducha swojego, piewcą Genezy stanął natchniony głosiciel krwawych dziejów pielgrzymstwa polskiego; jak gdyby nikły, przemijający ich spór za życia, zawlókł resztkę swojego cienia na drogi pozgonne, po których w sercu oddanego im narodu obaj w nierozerwalnej już przyjaźni kroczyć powinni.

Jeżeli wrażenie to nie jest mylne, jeżeli nie jest wpływem jedynie zbytniej drażliwości bezwzględnych wielbicieli Słowackiego, dla których choćby ostatecznych granic sięgający entuzyazm nie dosięga przecież miary potęgi jego poezyi, to trzeba nam będzie przypuścić, że albo naprawdę poezya ta nie jest wyobrazicielką polskiej duszy zbiorowej, albo że społeczeństwo nierozumiejące, jak się to często zdarza, swojej własnej istoty wewnętrznej, nie dojrzało jeszcze dotyla, ażeby pojąć i należycie ocenić twórcze odbicie jej w Anhellim czy Zborowskim, w księdzu Marku czy w nadczłowieczych zmaganiach się Króla-Ducha.

Nie myślę oczywiście rozstrzygać tej kwestyi — jako tako wyczerpująca odpowiedź nie pomieściłaby się w tych, świąteczną chwilą narzuconych, ramach mego przemówienia.

Gdyby jednak przypuszczenie pesymistów, zamykające w sobie zarzut obojętności, na rzeczywistych, objektywną obserwacyą utwierdzonych spoczywało podstawach, to dla oczu ludzi, usiłujących uwolnić się od uprzedzeń, powody tego zjawiska są nietylko łatwo przystępne, ale i całkiem naturalne.

Szukać ich należy nietyle w naszem, ideami klasycznemi przesyconem wychowaniu szkolnem, gdyż pewna część młodzieży, znalazłszy dostęp do prądów nowoczesnych, wyłamuje się z pod rygoru estetyki, piętnującej wszelkie pierwiastki subjektywne, jako rzecz zdrożną, ile raczej w tym strasznym zamęcie walki, którą o najkardynalniejsze warunki życia narodowego od tylu a tylu lat toczyć jesteśmy zmuszeni.

Wbrew wskazówkom szkolnym nie jeden z nas nauczył się rozumieć, że nie w objektywnym Homerze skrystalizowały się wieczyste pierwiastki duszy ludzkiej, tak jak ona ujawniła się u greków, ale że do Ajschylosa zaglądnąć nam trzeba, ażeby w piekących, niezamarłych problematach winy i kary znaleźć to, co nami wstrząsa, co nas do głębi porusza, co nas uczy, że duch ludzki w zasadzie jednakowe posiada przymioty, choć przymioty te w odmiennych uzewnętrznia kształtach.

Nie jeden z nas gorąco przyklaskiwał zdaniu, że nie bronią objektywnego rozumu szermujący Lukrecyusz Karo, nie wytrawny, rozsądnie zrównoważony Horacyusz, nie epicki Wirgili, choć mu pierwiastka subjektywnego, to jest lirycznego odmówić nie można, lecz Dante, mimo wielkich przeobrażeń, jakie z biegiem wieku spełniły się w rasie łacińskiej, stał się tej rasy najwspanialszym wyobrazicielem, dzięki tej subjektywnej mocy uczucia, która, wybijając się z powijaków scholastycznej mądrości, uczy nas stapiania się z bóstwem w ekstazie nieokreślonej, czy choćby nawet dogmatem określonej wiary.

Nie jeden z nas, a z nami nie jeden młodzieniec dzisiejszy uciekał i ucieka od prawideł estetyki książkowej do genialnego piewcy nieokiełzanych, pierwotnych, tak z żadnymi objektywnymi względami nie liczących się namiętności ludzkich, do Szekspira — nie jeden z nas chodził czy chodzi do źródeł duszy Byrona i Shelley'a, ktorzy, patrząc przez subjektywny pryzmat swego wnętrza na spełniające się naokół nich życie, zdają się być częstokrotnie zaprzeczeniem zimnej mechaniki tego życia, wytwarzają nowe walory uczuciowe, kierujące mechanikę tę jak gdyby na przeciwne jej tory swobody indywidualnej, społecznej czy politycznej.

Ale w tem uciekaniu naszem od rozmaitych paragrafów estetyki, która przez długie lat dziesiątki podrwiwała sobie z hamletowskich rozmyślań, która dziś jeszcze z obłudną wstydliwością odsuwa stronice Don Juana, lub załamuje ręce nad mętną rzekomo ciemnią Alastora — w tem uciekaniu do krynicznych, żadnym studniarskim materyałem nie ocembrowanych głębin uczucia, zastępowały nam drogę przypomnienia strasznej katastrofy dziejowej, która, pozbawiając nas samoistności politycznej, nie wiadomo na jak długo podcięła korzenie rozwoju naszego bytu narodowego; zastępowały nam drogę widma poległych pod Maciejowicami; zastępowały nam drogę bohaterskie hasła belwederczyków, lepiły się do nas jęki mordowanych, westchnienia zesłańców sybirskich, wgryzały się w nasze wnętrze te wprost nieprzeliczone, mimo wielkiego smutku, a nieraz i wielkiej rozpaczy, jakimś nieprzepartym, a tajemniczym urokiem męczeńsko-bohaterskiej poezyi owiane obrazy.

I w tej chwili, jak gdyby pod działaniem jakiejś magicznej siły, a przecież tak prostej i zrozumiałej, bo będącej świadomym czy nieświadomym wynikiem samozachowawczego pędu człowieka, jako jednostki zbiorowej, jednostki, należącej do zrzeszenia, którego kwestya życia związana jest z przelewem krwi, katorgą i kaźnią, czynników strasznych, a przecież poetycznych, bo złączonych nadludzką odwagą i nadludzkiem poświęceniem, a więc z pierwiastkami uczuciowymi — w tej chwili w wnętrzu naszem, na którego terenie, jakby na jakiemś krwawymi blaskami krwawego zachodu zlanem pobojowisku tłumiła się w towarzystwie żalu, czy nadziei jedna już tylko predominanta uczuciowa: żądza odzyskania i zachowania narodowego bytu — w tej chwili w tem wnętrzu naszem zrodził się rozkaz, że i poezyi wolno być wyrazem tylko właśnie tej jednej predominanty.

I w tej samej też chwili, jak gdyby pragnąc się uniewinnić, że śmiemy poezyi, przywykłej do szybowania po bezkresach, naznaczać ściśle oznaczone kresy, że śmiemy ją pod grozą utraty miana poezyi prawdziwej zamykać w granice uczucia patryotycznego, przywodzimy sobie na pamięć szereg argumentów historyczno-literackich, argumentów oczywiście dodatnich, a nawet wspaniałych; jak nietylko u Mickiewicza, ale i u jego poprzedników, po których nieraz najmniejby się tego można było spodziewać, ten patryotyczny pierwiastek zmienił się w mniej lub więcej jedynowładnego pana twórczości.

Przywodzimy sobie na pamięć, że nawet taki Krasicki, splendor doby stanisławowskiej, na pozór chłodny dworak w rzeczywistości żył życiem swego narodu, że podczas kiedy Voltaire wszystek złośliwy spryt swój wysilał na wstępowanie w szranki przeciw abstrakcyjnym pojęciom dogmatyki religijnej, w ordynarny znieważając ją sposób, że podczas kiedy Dallile, nie rozumiejąc ducha Przyrody, przystrzygał ogrodne błonia jej i skostniałemi napełniał allegoryami, to on, nasz Krasicki, jakkolwiek francuskim hołdował gustom, choć układnie obcował z nieprzyjacielem kraju, przecież nie mógł pióra swego nie poddać kierownictwu miłości ojczyzny.

Przypominamy sobie, że wszystkie nowe hasła literackie, przychodzące do nas z zachodu, z Niemiec, Anglii i Francyi, padały u nas zawsze na ten specyalny, patryotyczny grunt uczuciowy; że ani jeden z prawdziwych poetów epoki przejściowej nie zadawalał się gotowemi formułkami, ale że, formułki te przezwyciężywszy, kierował kroki swe ku rodzimym źródłom uczuciowym, że taki np. Woronicz w chłodne opisy książęcej siedziby puławskiej wplatał tak potężne akordy bólu z powodu utraconej swobody, iż ustępy te śmiało postawić można obok najgorętszych, najwznioślejszych wylewów Skargi, że kiedy pod wpływem teoryi romantycznych zaczęto dla zmrożonej pseudoklasycyzmem poezyi odżywczego szukać ciepła w motywach gminnych, od razu to hasło zespalało się u nas z myślą społeczno-patryotyczną: wskazywano na lud nie tyle jako na dostawcę świeżych motywów poetyckich, ile jako na nieznany dotychczas, tajemniczy, zbawczy czynnik w całokształcie życia narodowego.

I otóż, jeżeli naprawdę istnieje jeszcze jakiś rozdźwięk pomiędzy tak zwanym inteligentnym nawet ogółem a Słowackim, jeżeli naprawdę nie nadszedł jeszcze czas, w którym dusza jego „Balladyna“ wbrew rozwadze i historyi zostanie królową polską, a piorun, który spadł na jej chwilowe panowanie, błyśnie i roztworzy mgłę dziejów przeszłości; jeżeli — mimo jubileuszowych obchodów — nie spełniły się jeszcze bez ograniczeń jego słowa, że za grobem jego zwycięstwo, że imię jego słyszane będzie nietylko w szumie płynącego pod górą (krzemieniecką) potoku, ale w całej Polsce— słyszane oczywiście z godnym imienia tego oddźwiękiem; że jakaś niby tęcza z myśli jego unosić się będzie nietylko nad ruinami zamku w mieście rodzinnem, ale po całej, gruzem zawiedzionych nadziei, niedopełnionych praw, zmarnowanych wysiłków zasianej ziemi naszej, — jeżeli więc nasze obchody uroczyste nie są takim samorzutnym, ze znajomości i serdecznego umiłowania duszy poety wypływającym aktem hołdu, to, zdaje mi się, jedna z pierwszych przyczyn leży w nieporozumieniu co do rzekomego braku pierwiastka narodowego w jego poezyi.

Mówię już narodowego, nie zastanawiając się bynajmniej nad tem pomieszaniem pojęć, utożsamiającem pierwiastek narodowy z ciaśniejszym pierwiastkiem patryotycznym.

Każda prawdziwa, wielka sztuka zawsze była, zawsze jest i zawsze będzie narodową, bo każdy prawdziwy wielki twórca jest nietylko wytworem ojczystej ziemi i ojczystego nieba, ale i tej ziemi i tego nieba oryginalnym wypowiedzicielem.

I jeżeliby można mieć jakieś wątpliwości co do niedostatecznego napięcia tego wypowiedzenia się środkami, których artyście użycza ojczysta ziemia i niebo ojczyste, to zarzut ten mógłby tylko dotyczyć tych utworów i ze stanowiska czysto formalnego, nie odpowiadających mierze wymagań, jaką nauczeni doświadczeniem, zaczerpniętem z późniejszych jego dzieł, przywykliśmy stosować do jego twórczości wogóle — utworów, z którymi przedewszystkiem wiąże się utarty już dzisiaj frazes o zbywaniu im na tak zwanej prawdzie wewnętrznej, o przepojeniu ich zbyt wielką sumą czynników egotycznych, do utworów, które, powstawszy pod bezpośrednim wpływem Byrona, gloryfikowały pseudorewolucyjne wyłamywanie się niesfornej jednostki z karbów społecznych, z karbów, nie zawsze istotną będących niewolą.

Ale już i w tej epoce, w której tak daleko jeszcze było od bram świątyni, w której jakby zwolennik franciszkańskiego ascetyzmu a równocześnie i franciszkańskiej radości z posiadania takich darów bożych, jak wierzba podolska i możność umiłowania jej, jak słońce i gwiazdy na niebie a związana z ciałem dusza ludzka na ziemi, jak dana tej duszy żądza i zdolność wydobycia się jej z tych więzów — otóż i w tej epoce, tak dalekiej jeszcze od wnętrza mistycznego kościoła, w którym poeta i niesłychanie pokorny, i niesłychanie wyniosły — swe śluby nowego, sprawie powszechnej oddanego życia przypieczętowywał słynnem: Tak mi dopomóż Chryste Panie Boże — otóż i w tej epoce znaleźlibyśmy niejeden moment, dowodzący, jak niesłuszne i niesprawiedliwe są zarzuty i dziś jeszcze czynione poecie, zarzuty, iż nieposkromiony egotyzm jego tak się rozpanoszył, tak się olbrzymiem, potwornem ciałem swojem rozłożył na terenie twórczej jego wyobraźni, że na inne uczucia, na uczucia, związane z życiem narodu, a któreby twórczości tej narodowe nadały piętno, nie było już miejsca.

— «PASAŻER». Niejaki L. Iwaniecko, jadąc dorożką przez ul. Nab.-Łybedzką, próbował zrzucić furmana, którym miał przykryte nogi, dorożkarz jednak zauważył ten manewr i zaaresztował pasażera.

— RABUNEK. Około godz. 6 ej rano na placu Troickim 4 ch złoczyńców napadło na A. Poliszczuka i odebrało mu portmonetkę z 295 rb.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Stróż nocny, D. Tkaczuk, ujął na ul. W.-Wasylkowskiej pozbawionego praw Kocobczuka z bielizną, skradzioną u S. Małokożdowowej.

Na Kreszczatyku ujęto 16 letniego I. Romańskiego, który okradł G. Szpilmana.

— MIŁY GOŚĆ. Do Wiery Pieszkowowej, mieszkającej przy ul. W.-Wasylkowskiej Nr 23, przyszła z wizytą Barbara Roszkowa. Korzystając z chwilowej nieobecności gospodyni, gość skradł 8 rb. i chciał uciec. Pieszkowowa to zauważyła i zatrzymała złodziejkę.

— ZERWANIE SIĘ SZYLDU. Na ul. N.-Wał z domu Nr 24 spadł szyld firmy Cygelmana i poranił przechodzących P. Alochinową i Mauniczenkę.

— DESPERACKI KROK. Do apteki Kwaskowskiego (róg Fundukl. i Włodzim.) wezwano wczoraj wieczorem «Pogotowie» dla udzielenia pomocy lekarskiej studentowi W. G-skiemu, który zażył morfiny. Sneżony i postawienie stypendyum były przyczyną desperackiego kroku. G-skiego odwieziono na stacyę «Pogotowia».

— WYSTRZAŁ W WIĘZIENIU. Wczoraj o godz. 8 wieczorem w więzieniu gubernialnem jeden z więźniów, znajdujących się na 4-em piętrze, chciał zamordować szeorka przez okno 3 piętra. Dyżurujący dozorca strzelił do więźnia. Wypadek ten wywołał popłoch pośród więźniów i administracyi więzienia.

— KRADZIEŻ W CUKIERNI SEMADENIEGO. Wczoraj rano stwierdzono kradzież w cukierni Semadeniego na Kreszczatyku. Złodzieje przedostali się przez wybite okno do lokalu restauracyi, a stamtąd do sklepu. Ze skrzyni w sklepie kasy skradli 100 rb. Sprawców kradzieży dotychczas nie ujęto.

— SAMOBÓJSTWO. W mieszkaniu michajłowskich otruł się kwasem karbolowym 50-letni E. Dobrowolski. Przyczyna samobójstwa niewyjaśniona. Trupa przewieziono do prosektoryum.

— POŻAR. Wczoraj o 1-szej po połud. wszczął się pożar przy ul. Michajłowskiej Nr. 24. Przyczyną pożaru był nieostrożny z kominem. Straty wynoszą około 3,000 rb. Dom zaasekurowany.

TEATR I MUZYKA.

Teatr polski.

Zasadę—*Similia similibus curantur*—spożytkował p. A. Bisson dla szarykaturowania doprowadzonej do *absurdum* zazdrości małżeńskiej. Z powodu powaśnienia się Germinii z Lucyanem Morelli'em rodzice pięknej paryżanki sędziwi staruszkowie Brunois odgrywają komedyę najburzliwszych zatargów, których finałem ma być symulowany rozwód, a celem pogodzenie młodej pary przez wykazanie na dorażnym przykładzie całej brzydoty i śmieszności sytuacyi, wynikających z przesadnej a bezpodstawnej podejrzliwości. Jak w każdej farsie—tak też w farsie p. Bissona wzgląd na prawdopodobieństwo musiał ustąpić humorowi. Jednak ten ostatni w „Zazdrośnicy" nie grzeszy ani finezyą, ani dobrym smakiem. Brzęk tłuczonego naczynia, „frywaria" po scenie najrozmaitszych części garderoby—oto główne efekty, za pomocą których autor pragnie wywołać wesołość. Niektóre sceny byłyby bodaj czy nie wymowniejsze, gdyby przyciem ambarasowaniem ludzkich głosów—a cały kunszt aktorów objawił się w ruchach pantomimowych.

Wykonanie „Zazdrośnicy" pozostawiało sporo do życzenia. Aby podobna farsa wywarła w pewnym stopniu zadawalające wrażenie, niezbędną jest odpowiednia szybkość tempa w grze aktorskiej, dzięki której widz, zanim zdoła zastanowić się nad bezsensownością jednego momentu, już zostaje zaskoczony przez bezsensowność momentu następnego. Tymczasem odpowiednią szybkość tempa zachowali nie wszyscy wykonawcy i całość była ogromnie nierówna i nieharmonijna.

Najlepiej wywiązali się z zadania pp. Wnorowska, Betcherowa; pp. Wojciechowski, Jerzyński i Betcher, zdradzając niekłamaną werwę i ruchliwość na scenie. Pani Płomieńczyk już przez sam akcent sentymentalny i liryczną rozlewność w głosie nie zdoła odtworzyć postaci pierwszej zazdrośnicy, częste zaś szarpanie rękawiczek nie ratowało sytuacyi.

P. Knothe doskonale ucharakteryzowany na mecenasa, czuł się jakgdyby nie w swojej skórze, a p. Knoll podobniejszy był do powiatowego dygnitarza, niż do sługusa w domu „malarza martwej natury", pp. Jakobi, Rawicz, Łuczyńska, Zarembianka oraz p. Morawski starali się wykonać poprawnie swe role.

Sala była zapełniona po brzegi przez publiczność, bawiącą się, jak zwykle na farsach — niezgorzej.

Oczekujemy z zadowoleniem na wystawienie zapowiedzianej sztuki „Cień" p. W. Feldmana.

*

Dziś w sali klubu kupieckiego odbędzie się koncert Józefa Śliwińskiego. Program składa się wyłącznie z dzieł Szopena. W ten sposób wybitny szopenista zamierza uczcić przypadającą na sezon bieżący (22 lutego 1910 r.) rocznicę urodzin wiekopomnej sławy mistrza tonów.

Z SĄDÓW.

Sędzia przed sądem.

Kijowska izba sądowa rozpatrywała wczoraj przy udziale przedstawicieli stanów sprawę byłego sędziego pokoju V rewiru powiatu radomyskiego, W. Komarowa, oskarżonego o popełnienie szeregu przestępstw służbowych.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Dn. 20 października 1903 r. z rozporządzenia radomyskiego zjazdu sędziów pokoju odbyta została rewizya u sędziego pokoju Komarowa, która wykryła w kancelaryi jego nieprawidłowe prowadzenie ksiąg pieniężnych oraz inne drobne wykroczenia. Zarządzono dochodzenie dyscyplinarne i w rezultacie 20 października 1904 r., kijowska izba sądowa uznała winę Komarowa, lecz uwolniła go od kary na zasadzie Najwyższego Manifestu z dnia 11 sierpnia 1904 r.

30 września 1904 roku zjazd ponownie zarządził rewizyę kancelaryi Komarowa, która nie doszła do skutku z powodu wyjazdu jego do Petersburga na pogrzeb ojca, generała Komarowa.

W jesieni 1904 r. Komarow zupełnie zaprzestał bywać na posiedzeniach zjazdu i nareszcie 25 lutego 1905 r. wyjechał nie wiadomo dokąd z m. Czarnobyla, gdzie zajmował stanowisko sędziego i w ciągu dwóch lat nie został odszukany, pomimo kroków, przedsięwziętych w tym celu przez prezesa zjazdu. Następca zbiegłego sędziego Tarasiewicz zaraz po przybyciu do Czarnobyla doniósł zjazdowi, że kancelarya jego znajduje się w wielkim nieporządku i stwierdził brak wielu ksiąg pieniężnych i depozytowych, gotówki, dokumentów i t. p. Na skutek powyższego raportu wyznaczono komisyę rewizyjną dla sprawdzenia rachunkowości i prowadzenia spraw V rewiru powiatu radomyskiego, a następnie przeciwko b. sędziemu Komarowi wszczęto dochodzenie śledcze.

W rezultacie Komarow zasiadł wczoraj na ławie podsądnych w izbie sądowej, oskarżony o to, iż,

1) będąc od roku 1903 do 25 lutego r. 1905 sędzią pokoju 5 rewiru powiatu radomyskiego i pełniąc jednocześnie czasowo obowiązki sędziego pokoju IV rewiru, pozostawił 290 spraw IV rewiru bez protokółów i wyroków, 260 spraw cywilnych V rewiru bez rezolucyi, 640 spraw karnych bez wyroków, 20 skarg apelacyjnych i kasacyjnych nie przesłał do wyższych instancyi.

2) Przywłaszczył sobie depozyty sądowe w sumie 5,802 rb. 4 kop., które zwrócił po wykryciu tego nadużycia.

3) Zataił książki pieniężne oraz 112 spraw karnych i cywilnych.

4) Samowolnie porzucił służbę w celu ukrycia się przed sądem. Oskarżony bronił się sam, przyznając się do inkryminowanych występków, za wyjątkiem ostatniego punktu.

Niezałatwione sprawy tłómaczył olbrzymim nawałem roboty, jaką są obarczani sędziowie pokoju; będąc bardzo zamożnym czerpał pieniądze z kasy sądowej, gdyż w każdej chwili mógł je zwrócić. Później dopiero interesy jego się popsuły, gdy znajomy, któremu polecił sprzedać swój majątek, przywłaszczył pieniądze sobie, a następnie po śmierci ojca okazało się, że nie pozostawił on testamentu, matka zaś pominęła go przy podziale spadku.

Izba skazała go na pozbawienie posady i 1,000 rubli grzywny z zamianą w razie niemożności zapłacenia na 6 miesięcy więzienia.

KRONIKA POLSKA.

— **Czeska ekspozytura handlowa w Warszawie**. Czeskie stowarzyszenie narodowo-ekonomiczne (ceska narodohospodarska spolecnost) w Bernie na Morawach zwołało osobne zebranie celem omówienia stosunków handlowych czesko-polskich. Referentem był p. Melichar. W dyskusyi zabierało głos kilkanaście osób z najpoważniejszych sfer handlowych i przemysłowych. Jednomyślnie wyrażono życzenie, żeby działać celowo i systematycznie w polsko-czeskiej dziedzinie handlowej, otwartej dla wzajemnych stosunków tak szczęśliwie przez wystawę częstochowską. Przy centralnem stowarzyszeniu przemysłowców morawskich (ustredni spolek moravskych živnostniku) utworzył się komitet do prac przygotowawczych z prawem kooptacyi, ażeby zbadać warunki i sposoby, jakby można było w czasie jak najkrótszym założyć w Warszawie czeską ekspozyturę handlową i informacyjną, która stanowiłaby uzupełnienie w niejednej mierze prac warszawskiego konsulatu austryackiego. Komitetowi centralnego stowarzyszenia przemysłowców morawskich polecono, żeby po ukończeniu prac informacyjnych, rozesłał swój elaborat stronom interesowanym, podając zarazem od siebie konkretne wnioski. W końcu uchwaliło zgromadzenie przyjąć wniosek wydziału stowarzyszenia narodowo-ekonomicznego w Bernie o założeniu związku kupiectwa słowiańskiego w Austryi, poruczając wykonanie tego planu stowarzyszeniu «Obchodnicka Jednota» (kupiecka «jednota») w Bernie. Wszystkie te rezolucye przeszły jednomyślnie.

— **«Wyjątkowo zasłużony»** Prezydent m. Łodzi Pieńkowski za «wyjątkowe zasługi» został mianowany przed kilku miesiącami rzeczywistym radcą stanu. Przed kilku dniami zawezwał do swego gabinetu naczelników wszystkich wydziałów i zwrócił się do nich w języku rosyjskim z następującą przemową, którą podajemy poniżej za «Gazetą Warszawską»: «Panowie, dowiedziałem się przypadkowo, że Jego Ekscelencya gubernator piotrkowski podaje rękę tylko radcom gubernialnym, młodsi zaś urzędnicy nie dostępują tego zaszczytu. Wobec tego, że i ja jestem Ekscelencyą, postanowiłem postępować w taki sam sposób i dlatego proszę panów o zawiadomienie urzędników poszczególnych wydziałów, że od dnia dzisiejszego zaprzestaję podawać im rękę».

— **Charakterystyczne ogłoszenie**. W berlińskim «Tageblacie» ukazał się przed kilku dniami anons następujący pod adresem hurtowników niemieckich:

«Galicya! Czy zbyt pański zmniejszył się w tym kraju z powodu walki narodowej? Czy wie pan dlaczego? Galicyjski kupiec obawia się sprowadzać z Niemiec towarów, ponieważ różne Towarzystwa usiłują za pośrednictwem urzędów celnych dowiedzieć się, kto towary niemieckie sprowadza i następnie ogłaszają nazwiska takich kupców w dziennikach. Pomogę panu! Przyjmę wyroby pańskie do wyłącznej sprzedaży i będę ich dostarczał kupcom w ten sposób, że cło opłacę sam i wyślę towar, jako tutejszy. Jestem szefem stałego, 50 lat istniejącego domu handlowego, posiadam znaczne kapitały i dysponuję pierwszorzędnemi referencyami. Reflektuję tylko na poważny artykuł konsumcyjny pierwszorzędnej jakości, który zdolny jest do wywozu».

Następuje cyfra i adres jednego z najpoważniejszych biur inseratowych. Dodawać chyba nie potrzeba, że ogłoszenie powyższe, zamieszczono przez jednego z austryackich komisyonerów, jest wymownem zaprzeczeniem rozpuszczonej przez niemców pogłoski, jakoby bojkot galicyjski zrobił zupełne fiasko. Gdyby tak było, nie uciekanoby się do podstępów dla wprowadzenia w błąd opinii polskiej.

— **Z kroniki towarzyskiej**. «Dziennik Poznański» donosi: D. 14-go b. m. odbył się w kościele parafialnym w Brodnicy, w pow. śremskim, ślub p. Tekli Mańkowskiej, córki ś. p. Wacława i Antoniny z Chłapowskich, z p. Zygmuntem Chłapowskim, właścicielem Turwi, wnukiem generała Chłapowskiego. Oboje nowożeńcy wnoszą zasób tradycyi rodzinnych, zacnych i podniosłych. Zarówno Brodnica jak Turwia są środowiskami, będącemi wzorem spełniania obowiązków narodowych.

Ostatnie wiadomości.

Król Manuel szuka żony. Z Wiednia donoszą, iż według informacyi gazet londyńskich król portugalski, Manuel, przybędzie w przyszłym roku do Wiednia. Powodem wizyty królewskiej mają być zaręczyny z arcyksiężniczką austryacką. Przyjazd króla Manuela jest bardzo możliwy. „Zeit" jednak przytem przypomina, że wiadomości o zaręczynach jego raz już zaprzeczano ostatniej wiosny; chodziło wtedy o jedną z córek arcyksięcia Fryderyka, czy też arcyksiężny Maryi Waleryi, żony arcyksięcia Franciszka-Salwatora.

Encyklika papieska. Papież opracowywa obecnie nową encyklikę, która ma być wymierzoną przeciw rządowi francuskiemu.

Ustąpienie Luegera. Prezydent m. Wiednia, dr. Lueger, w kole przyjaciół wyraził się, że stan jego zdrowia jest bardzo zły. Choroba oczu postępuje tak szybko, że istnieje obawa utraty wzroku. Z tego powodu dr. Lueger postanowił złożyć urząd prezydenta.

Sprawa Hofrichtera. W sprawie Hofrichtera znalazł się świadek, woźnica omnibusu, który zeznaje, że Hofrichter w krytycznych godzinach bezpośrednio po przybyciu pociągu z Lincu opuścił wolno dworzec zachodni, udając się w stronę dworca kolei miejskiej. Po 10 minutach woźnica, przyjechawszy z omnibusem na dworzec kolei miejskiej, widział, jak ten sam oficer wchodził na stopnie dworca. Nie ulega zatem już wątpliwości, że przypuszczenie, jakoby Hofrichter po przybyciu w Lincu zajął się ekspedycyą przesyłek trucicielskich, jest błędną.

W izbie poselskiej wniesiona ma być interpelacya lwowskiego deputowanego Breitera, domagająca się, aby cesarz zgodził się wyjątkowo w sprawie Hofrichtera na zmianę procedury wojskowej i zezwolił na dodanie obwinionemu cywilnego obrońcy, tudzież na przeprowadzenie rozprawy ustnie i publicznie. Interpelacya spotyka się z powszechną aprobatą. Dep. Breiter oświadczył, że sprawa Hofrichtera może się stać austryacką sprawą Dreyfusa.

Petersburg.—Astara została uznaną za opanowaną przez cholerę.

Carycyn.—Miejska pożyczka obligacyjna na sumę półtora miliona rubli została zrealizowaną przez angielskich kapitalistów po 86 za 100.

Waszyngton. — Sekretarz stanu wniósł do izby reprezentacyjnej prowizoryum budżetowe na rok 1910 i 1911. Ogólna cyfra zamierzonych wydatków dosięga 723,223,075 dolarów, o 123,065,403 mniej, niż w roku ubiegłym i o 103,370,303 dolary mniej, niż w roku bieżącym. Na wniosek prezydenta o pożądaniu zaprowadzenia oszczędności zmniejszone zostały wszystkie pozycye wydatków.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Nowy bank przemysłowy.

Lwów. — Powstaje bank przemysłowy Kapitał 10 milionów koron składa sejm krajowy wspólnie z austryackiem towarzystwem eskontowem.

Ze szkoły sztygarów.

Warszawa.—Przybył pełnomocnik ministerstwa oświaty w sprawie wznowienia wykładów w dąbrowieckiej szkole sztygarów.

Odmowa legalizacyi.

Radom. — Odmówiono powtórnie legalizacyi towarzystwa oświatowego w Radomiu.

Kandydatura Rabskiego.

Warszawa.—„Kuryer Warszawski" pisze, iż Rabski waha się przyjąć mandat poselski po Chrzanowskim.

Poznań.—„Kuryer Poznański" wystawia kandydaturę robotniczą i zwalcza kandydaturę Rabskiego.

Namiestnik Finlandyi.

Petersburg.—Według pogłosek Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz ma być mianowany namiestnikiem Finlandyi.

Przebudowa fortec.

Petersburg.—Ministerstwo wojny żąda 16 milionów na przebudowę fortec.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Chomiakow zażądał protokółów komisyi bibliotecznej.

Chomiakow o wywiadach.

Petersburg. — Chomiakow rozmawiał z korespondentem „Birż. Wied." w sprawie zarzutów, które go spotkały za udzielenie wywiadów dziennikarskich. Chomiakow twierdzi, iż każdy poseł bez względu na to, czy należy do prezydyum, czy nie—ma prawo wypowiadać osobiste przekonania. Chomiakow protestuje przeciw temu, aby, jako prezydent, miał stać na gruncie poglądów większości, przeciwnie, obowiązkiem jego, jako prezydenta, jest raczej w imię obrony praw mniejszości—traktować narówni mniejszość z większością. W sprawie opinii, wygłoszonej o braku wiary pośród posłów w produkcyjność prac Dumy—Chomiakow powtarza mniej więcej to samo, co już przedtem powiedział.

Raut u Stołypina.

Petersburg.—W dn. 29 listopada odbędzie się u Stołypina raut, na który otrzymali zaproszenie posłowie do Dumy i Rady Państwa oraz ministrowie. W kuluarach przypisują duże znaczenie temu rautowi.

Z komisyi Dumy.

Petersburg. — Na posiedzeniu komisyi interpelacyjnej toczyły się obrady nad interpelacyą w sprawie niezgodnego z prawem stanowiska władz administracyjnych względem święta robotniczego w dn. 1 maja, uroczyście przez robotników obchodzonego. Minister handlu, Teniszew, i wiceminister sprawiedliwości, Lutze, uznali, iż stanowisko władz administracyjnych względem święta d. 1 maja jest niezgodne z prawem, jednak głosami październikowców i prawicy komisya odrzuciła interpelacyę, motywując swe odrzucenie tem, iż święto dn. 1 maja jest polityczną demonstracyą, występującą wrogo przeciw istniejącemu ustrojowi, i powinno być zwalczane.

Następnie komisya jednogłośnie wypowiedziała się za przyjęciem interpelacyi w sprawie nieprzestrzegania przepisów, zawartych w art. 92 ustawy o dostawach skarbowych. Komisya odrzuciła wobec działalności komisyi Charitonowa interpelacyę w sprawie zarządzeń, skierowanych ku usunięciu zwłoki w wprowadzeniu w życie rozkazów Najwyższych o równem podziale ciężarów wojenno-finansowych pomiędzy ludnością Finlandyi a mieszkańcami innych miejscowości państwa.

Petersburg. —Komisya inicyatywy prawodawczej wypowiedziała się za udzieleniem kredytu w sumie 250,000 na zapomogi dla urzędników policyi i żandarmeryi.

Petersburg. — Na posiedzeniu komisyi budżetowej, Dziubiński zainterpelował Łukjanowa o przyczyny rozruchów w seminaryach nauczycielskich oraz czy nie wynikły one z winy nauczycieli. Łukjanow odpowiedział, iż do seminaryów połtawskiego, pskowskiego i tomskiego zostali wysłani rewizorowie i w razie stwierdzenia winy nauczycieli seminaryów, zostaną oni ukarani.

U październikowców.

Petersburg. — Październikowcy dokonali nowych wyborów prezydyum frakcyi. Do prezydyum weszli: Anrep, Rodzianko (wybrani jednogłośnie) i Guczkow (8 głosów było przeciw Guczkowowi).

Petersburg. — Październikowcy twierdzą, iż Chomiakow coraz bardziej oddala się od frakcyi październikowców.

Echa zamknięcia kasy literatów.

Petersburg. Senat ma rozpatrywać w tych dniach opóźniony raport Stołypina w sprawie zamknięcia kasy literatów.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg.—„Gołos Prawdy", opierając się na enuncyacyi pewnej gazety finlandzkiej, donosi, iż Stołypin miał oświadczyć Bekmanowi, że Najjaśniejszy Pan wyraził niezadowolenie z działalności Bekmana.

Sytuacya na Dalekim Wschodzie.

Petersburg. — W ministerstwie skarbu kursują pogłoski o projektowanej jakoby naradzie międzywydziałowej w sprawie sytuacyi na Dalekim Wschodzie.

Petersburg.—Według pogłosek, na Dalekim Wschodzie zaszły poważne komplikacye z rozmaitych powodów; między innymi z powodu przeprowadzenia przez Chiny pogranicznych dróg strażniczych.

Z Rady Państwa.

Petersburg.—Członkowie prawicy Rady Państwa wyrazili przekonanie, iż projekt prawa o sądach miejscowych zostanie odrzucony, a kwestya ziemstw na Syberyi zostanie odroczoną.

Różne.

Petersburg.—Przyjechał tu Kuprin. Stan jego zdrowia jest zadawalający.

Petersburg. — Matka Gilewicza w liście ogłoszonym w pismach oświadcza, iż prosiła o uwolnienie syna następnie o przeprowadzenie śledztwa, nie otrzymała jednak odpowiedzi. Syn jej zginął, nie będąc zgoła winnym.

Petersburg. — Bale dworskie zapowiedziano na styczeń.

Petersburg.—Łukjanow wydał rozporządzenie, aby złożono sprawozdanie o zaburzeniach w seminaryach. Ma być przeprowadzona reforma seminaryów.

Petersburg. — Głołobowcy otrzymali prawo głosu doradczego na zebraniach nacyonalistów i październikowców.

Petersburg. — Zarząd związku Michała Archanioła polecił oddziałom związku wszcząć starania u Stołypina o zabronienie żydom prawa zamieszkania w miastach portowych.

Petersburg.—Synod ma ponownie rozpatrzeć sprawę profesorów kijowskiego seminaryum duchownego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — Komisya budżetowa zmniejszyła preliminarz synodu o 13,750 rb.

Petersburg. — Senat skasował wyrok irkuckiej izby sądowej w sprawie pomocnika policmajstra m. Błagowieszczeńska, Lewina, skazanego na 2 miesiące więzienia za bezprawne pozbawienie wolności i uznał Lewina niewinnym.

Noworosyjsk.—Zamknięta została narada w sprawie wprowadzenia instytucyi ziemskich w gubernii czarnomorskiej. Uznano za możliwe wprowadzenie ziemstw według ustawy z dn. 12 czerwca 1890 r. z koniecznemi zmianami, zastosowanemi do warunków miejscowych.

Petersburg.—Włościaninowi Biełowowi, skazanemu przez sąd wojenny za napad na kasyerkę lombardu, zamieniono karę śmierci na 10 lat robót ciężkich.

Woroneż. — Dn. 24 listopada w warsztatach woroneskich kolei poł.-wschodnich pękł kocioł parowy. Ofiarą wybuchu padł stróż, stojący w pobliżu kotła, i palacz. Siłą wybuchu stróż został wyrzucony przez okno warsztatów, następnie wtłoczony w okno stojącego w pobliżu na torze wagonu osobowego, a przez przeciwległe okno wagonu upadła na tor już bezkształtna masa nieszczęśliwej ofiary katastrofy. Palacz ma oderwane obydwie nogi.

Petersburg.—„Gazeta Finlandzka" komunikuje: „Na raport Najpoddańszy generał-gubernatora finlandzkiego o objęciu zarządu krajem, generał-porucznik Zein został zaszczycony w dn. 19 listopada depeszą od Najjaśniejszego Pana następującej treści: „Generał gubernator finlandzki. Helsingfors. Oby Bóg dopomógł Panu w służeniu Mi, z cechującą Panu starannością i znajomością kraju dla dobra wielkiej Rosyi i na korzyść Finlandyi."

Lipowiec.—Dn. 21 listopada wieczorem trzej rozbójnicy napadli w miasteczku Żorniszcze na dom zamożnego żyda. Gospodarze wszczęli alarm. Rozbójnicy zabili właściciela domu, jego żonę i umknęli, nie zdążywszy dokonać rabunku.

Petersburg. — Na posiedzeniu rady ministrów minister wojny odczytał referat w sprawie wojennej żeglugi napowietrznej. W najbliższym czasie skonstruowane będą modele dwóch typów z ogólnej liczby przysłanych na konkurs, jednocześnie z tem ulepszone zostaną istniejące balony, tak, iż przy końcu roku przyszłego będzie gotowa wystarczająca ilość zupełnie odpowiednich balonów.

Petersburg.—Na posiedzeniu kasacyjnego departamentu senatu i departamentu pierwszego przedmiotem rozpraw był spór, jaki wynikł pomiędzy prokuratorem tyfliskiej izby sądowej a gubernatorem bakińskim co do sposobu pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej. Sprawa została wszczęta wskutek oddania pod sąd pomocnika komisarza gubernii bakińskiej, Arszenowskiego, przyczem prokurator nalegał na przestrzeganie specyalnego porządku, dotyczącego jedynie urzędników. Senat uznał, że sprawa ta powinna być sądzona według przepisów procedury ogólnej.

Petersburg.—Nastąpiło ogłoszenie Najwyższego reskryptu na imię posła do Rady Państwa, generała piechoty hr. Tatiszczewa.

Petersburg.—Z powodu śmierci księcia Jerzego Meklenburg-Strelitz, Najjaśniejszy Pan rozkazał zarządzić żałobę dworską na dni 15.

Oranienbaum. — Przybył tu pociąg ze zwłokami księcia Jerzego Meklemburg-Strelitzkiego. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Cannes. — Katastrofa z Fernandezem miała miejsce w dolinie Brague, w pobliżu Antibes. Fernandez po trzykrotnych usiłowaniach wzniósł się na wysokość 25 metrów. Aeroplan zawrócił nagle i upadł. Awiatora zmiażdżył motor.

Ateny.—Robotnicy, pracujący w przemyśle metalurgicznym, urządzili wiec w Pireusie. Wyrażono żądanie, by rząd wprowadził wysokie cło na przywożone z zagranicy maszyny i narzędzia i uwolnił od cła wszelkie surowe materyały. Deputacya robotnicza udała się do Aten, by zakomunikować tę decyzyę izbie posłów. Wszystkie fabryki zamknięte.

Nizza.—W chwili, kiedy aeroplan awiatora Fernandeza wzniósł się na wysokość 500 metrów, nastąpiła eksplozya motoru. Aeroplan spadł na ziemię. Fernandez poniósł śmierć na miejscu.

Sydney.—Rząd zabiera się do stosowania energicznych środków przeciw strajkującym górnikom. Oprócz przewodniczącego, sekretarza związku i jeszcze jednej wybitnej osobistości, uwięziono także dwóch przewódców strajku.

Berlin.—Na życzenie kanclerza rzeszy, rozprawy nad budżetem rozpoczną się dnia 26 listopada.

Kopenhaga. — Król powrócił z podróży zagranicznej.

Folketing postanowił oddać pod sąd byłych ministrów Berga i Christensena.

Hamburg. — W porcie nastąpił wybuch 2 gazometrów. Zabitych 6, rannych 40 osób, z których kilka zmarło w szpitalu.

Durban (Ameryka Południowa).—W prochowni nastąpił wybuch. Zabitych 3 europejczyków i 3 tuziemców.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin.—Po przemówieniu Tirpitza, parlament niemiecki jednogłośnie postanowił zająć się interpelacyą w sprawie doków w Kielu. Niektórzy mówcy domagali się zaprowadzenia nadzwyczaj ścisłej kontroli. Jeden poseł z frakcyi socyal-demokratycznej oznajmił, że w czasie rozpraw nad budżetem przedstawiony będzie wniosek co do wyboru parlamentarnej komisyi śledczej. Zadanie jej ma polegać na kontrolowaniu czynności ministerstwa marynarki, które znajdują się w ścisłym związku z finansowymi interesami kraju.

Posłowie wolnomyślni zgłosili wniosek uznania Alzacyi i Lotaryngii za autonomiczne państwo, należące do związku niemieckiego i zaprowadzenia w tych krajach przedstawicielstwa narodowego, obieranego na zasadzie istniejących praw wyborczych.

Berlin.—W parlamencie niemieckim socyal-demokraci i wolnomyślni wystąpili z interpelacyą w sprawie obecnego stanu rzeczy w dokach kielońskich oraz niedawnego procesu o nadużyciach w nich.

W odpowiedzi sekretarz stanu do spraw marynarki, Tirpitz, przyznał, że zarząd zużytych materyałów w Kielu dopuścił się wielu nieprawidłowości. Zostały przeprowadzone zasadnicze reformy, uwzględniające narówni interesy robotników, floty i kraju. Minister kategorycznie protestował przeciw uogólnianiu pojedyńczego wypadku.

Berlin.—W parlamencie zakończyły się debaty nad interpelacyą o dokach w Kielu. Wolnomyślni i socyalni demokraci w ostrej formie powtarzali skargi na administracyę doków i wyrazili żal z powodu uwolnienia robotników, którzy skarżyli się na administracyę doków. Sekretarz stanu do spraw marynarki, Tirpitz, odpowiedział, że ministerstwo nic nie obchodzi sposób myślenia robotników i że w żadnym razie nie dopuści do doków agitatorów socyalistycznych.

Kiel.—Prokurator cofnął protest, założony przeciwko wyrokowi sądu w sprawie o nadużycia w dokach. Wyrok sądu zyskuje moc obowiązującą.

GIEŁDA.

Petersburg, 24 listopada.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94.75
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.60
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	90½
5% Pożyczka 1905 r.	101—101¾
5% pożyczka 1908 r.	101—100¾
4½ Pożyczka 1905 r.	98½—99
5% Pożyczka 1906 r.	101¼
4½% pożyczka 1909 r.	99
4% Listy zast. Szlach. Banku	85
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziom.	92
5% „ „ „ „	96
4% Świadectwa Włościańskie	85¼
4½% „ „	91¾
5% świadectwa włościan.	97
5% pożyczka prem. 1864 r.	464
„ „ 1866 r.	347
5% obl. prem. Szlach. Banku	306
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	82
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	88
3% „ Bakińsk.	77—79
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	85—86
4½% „ „ „	81
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	99—101
4½% „ „ „	88¾—90½
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99½
5% „ „ „	85
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	87
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	87¾
4½ „ Donsk. „	87¾
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	87¾
4½ „ Moskiewsk. „	87—88⅜
4½ „ Niz.-Samar. „	88⅛
4½ „ Połtawsk. „	86⅝
4½ „ Tulsk. „	86—87½
4½ „ Charkowsk. „	87⅜
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	87¾
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	65.66
„ 2-go „ „ „	64.65
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	153
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	370
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	70
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	402
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	360
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	113
„ Poł.-Wschod. kolei	135½
„ Azowsko-Dońsk.	538.539
„ Wołżsko-Kamsk. b.	885
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	405
Akcye Ros. Chińsk.	228
„ Ros. Handl. Przemysł.	320
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	432
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	464
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	64
„ Kijowsk. pryw. banku handl	—
„ Besarabsko-Tauryck.	632
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	545
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	620
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	660
„ Moskiewsk. „	647
„ Niżegor.-Samar. „	655
„ Połtawsk. „	555
„ Petersb.-Tulsk. „	420
„ Charkowsk. „	420¾
„ Bakińsk. T-a Naftow.	316
„ Kaspijsk. T-wa	4075
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	129¼
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	11750.11780
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	580
„ Bransk. Kopalni Węgla	—
„ Bransk. Rels. Fabr.	113
„ Naft. T-wa Hartman	215
„ Kołomieńsk. Fabryki	160
„ Fabr. Malcewsk.	360—361
„ Petersbursk. Metallurg.	139
„ Nikopol-Mariupolsk	53½
„ Putiłowsk.	109
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki	360
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	121
Akcye Fabr. Wag. Fenix	205
„ T-a „Dwigatiel"	65
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	100

Usposobienie z walorami państwowymi spokojniejsze, lecz dość stałe; z papierami hypotecznymi i dywidendowymi słabsze pod wpływem realizacyi spekulacyjnych; z premiówkami mocniejsze.

Marion Crawford. 27)

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

— Rzeczywiście, doskonale urządzona. Powiedz mi, jak on to zrobił? Ani jednej trudności przez całą drogę nie napotkałem.

— Nic łatwiejszego. Mógłbyś mieć „dak" z Indyi na księżyc, byleby ś tylko odpowiednią cenę zapłacił. Wszystko tu można mieć za pieniądze. Ale uważam, że schudłeś od ostatniego widzenia się. Podróżowanie ci nie służy, jak widzę.

— A gdzież jest Ram Lal?

— Nie wiem, musi gdzieś być niedaleko. Czaruje zapewne kobry albo zatrzymuje lawiny, lub oddaje się jakiejś innej rozrywce w tym rodzaju. Doskonale się z nim bawiłem przez tych parę dni. Ani razu nie zniknął, ani połknął sam siebie, ani wyrzekł proroctwa. Mówiliśmy o transcedentalizmie i różnych innych ciekawych rzeczach. Polecam go tobie gorąco; zgodzilibyście się w niejednem. Ale oto i on, z kieszeniami pełnemi wężów i tym podobnych sympatycznych stworzeń. Prosiłem go, by złowił i oswoił złotego orła dla miss Westonhaugh, ale powiada, że orzeł zjadłby szakala, a może i służących, lepiej więc nie próbować. — Isaacs był widocznie w doskonałym humorze.

Odrazu spostrzegłem, że Ram Lal w Simli a Ram Lal, wśród skał i gór, to dwie różne osoby. Wprawdzie i tu szaro wyglądał, ale kontury jego były wyraźniejsze, rysy więcej dantejskie, a głos pełniejszy. Teraz nie wyglądał tak jakby miał lada chwila w mgłę się rozpłynąć.

— Ah! — odezwał się po angielsku. — Mr. Griggs, nakoniec! W sam czas pan przybyłeś, panie „niedziwiący się niczemu". Zresztą dobrze pan robisz; lubię ludzi o silnych nerwach. Ale widzę, żeś pan głodny. Abdul Hafiz, możebyśmy zjedli obiad? Lepiej jest odbyć to umartwienie ciała przed wieczorem.

I owszem, ale najpierw odeślij tych tragarzy; mogą czekać z tamtej strony do jutra.

Za załomem skały rozpięty był niewielki namiot, tak ustawiony w zacisznem miejscu, aby go burza znieść nie mogła. Tam się schroniliśmy i usiedliśmy koło ogniska, bo zimno już było w październiku na takiej wysokości. Ram Lal zupełnie naturalnie się zachowywał, swobodny był i uprzejmy i dopóki trwało jedzenie, żaden z nas nie wspominał o tem, co nas tu sprowadziło.

Ram Lal najmniej jadł i najprędzej skończył, a potem zajął się skręcaniem papierosów, w czem nadzwyczajną zręczność wykazywał. Pierwszy też przemówił.

— Abdul Hafiz—rzekł—możebyśmy powiedzieli panu Griggs, co jest do zrobienia? Mógłby potem wyspać się do wieczora, bo zmęczony jest i potrzebuje spoczynku, aby odzyskać siły.

— Niech i tak będzie, Ram Lal—odparł Isaacs.

— A więc, panie Griggs, tak się rzecz ma: nie ufamy tym ludziom, których mamy spotkać, i obawiamy się, aby nas podstępnie nie zamordowali; dlatego posłaliśmy po pana, byś nam był opieką.

Uśmiechnął się na zdziwienie, które twarz moja odbić musiała.

— Tak jest, i zaraz pan się dowiesz, w jaki sposób pomódz nam możesz. Punkt zborny nie daleko jest stąd, ot tam w tej dolinie. Ludzie maharadży już się zbliżają, i o północy pójdziemy na ich spotkanie, które odbędzie się tak, jak każde oficyalne oddanie jeńca. Kapitan oddziału zbliży się z więźniem a może i z sowarem, my zaś stać będziemy rzędem obok siebie, oczekując ich przybycia. Otóż plan ich jest taki. Postanowili zabić Shere-Ali'ego i Isaacsa na miejscu i nie zwlekając; wprawdzie nie liczą na nas, ale przypuszczają zapewne, że Isaaks przybędzie z konnym oddziałem straży. Ludzie więc maharadży postarają się niepostrzeżenie nas otoczyć, a na dany znak przez kapitana, który ma położyć rękę na ramieniu Isaacsa, żołnierze rzucą się na Shere-Ali'ego, a także i na Isaacsa, w razie gdyby kapitan nie mógł sam sobie z nim dać rady. A teraz słuchaj, panie Griggs, jakie jest twoje zadanie. Pański przyjaciel— i mój—nie życzy sobie cudów, musisz więc pan siłą uczynić to, co mogłoby wykonanem być za pomocą podstępu. Gdy zobaczysz, że kapitan kładzie rękę na ramieniu Isaacsa, chwytaj go jedną ręką za gardło, a drugą za tamtą rękę, która będzie uzbrojona. Resztą ja sam się zajmę.

— A gdyby ten kapitan okazał się silniejszym odemnie, cóż wtedy?

— O to niema obawy, — rzekł Isaacs z uśmiechem.

— Nie, — dodał Ram Lal. — O to nie potrzebujesz się pan troszczyć. Zaręczam, że dasz mu pan radę, a gdybyś miał w tem jaką trudność, to może będę mógł ci pomódz.

— Bardzo dobrze; dajcie mi papierosów. — I zanim jednego wypaliłem, sen mnie zmorzył.

Gdy obudziłem się, słońce już było zaszło, ale jasno było, bo księżyc właśnie wszedł ponad góry i srebrzystem światłem oblewał śnieżne szczyty, które promienie jego odbijały na czarne doliny. I skała, o którą namiot nasz był oparty, zdawała się zamienioną w drogocenny metal, a Ram Lal wyglądał jako srebrny posąg. Spojrzałem na zegarek, była ósma godzina.

— Tak, — rzekł Isaacs, — znużony byłeś i spałeś długo, ale teraz musimy wyruszyć. Tu masz flaszkę z wódką. Ja tego nie używam, ale Ram Lal powiada, że trzeba, abyś się trochę napił, bo inaczej możesz dostać gorączki.

Usłuchałem rady, i wyruszyliśmy, zostawiając posiadłości nasze w namiocie, którego otwór zasłoniliśmy i przytwierdziliśmy kołkiem. Ja miałem tylko rewolwer i grubą laskę, a Isaacs rewolwer i turecki nóż, Ram Lal zaś nie miał nic, oprócz długiej a cienkiej pałeczki. Zeszliśmy z góry wązką a uciążliwą ścieżyną, po której trzeba było iść ostrożnie, bo pełna była nagłych zakrętów i luźnych głazów. Nareszcie po wielu trudach i zaklęciach w rozmaitych językach — posiadaliśmy ich na kupę coś dwadzieścia siedem — znaleźliśmy się na gładkiej stosunkowo drodze i zatrzymaliśmy się na małej skalistej platformie. Ram Lal, który jako przewodnik szedł naprzód, podniósł rękę, nakazując nam milczenie, i, ukląkłszy nad brzegiem przepaści, spojrzeliśmy na dół. O jakie dwieście stóp poniżej znajdował się konny oddział. Konie pasły się, a ludzie siedzieli na ziemi. Pośrodku jakiś człowiek, w grubą odzież zawinięty, spokojnie palił fajkę—był to zapewne Shere-Ali; kapitan zaś, którego poznać było można po ozdobniejszem i więcej świecącem ubraniu, stał koło niego i rozmyślał. Ostrożnie zeszliśmy po stromej drożynie, aż stanęliśmy o jakie ćwierć mili od oddziału maharadży, i Ram Lal powtórzył mi swoje instrukcye.

— Gdy kapitan położy rękę na ramieniu Isaacsa, odrazu go przewróć, a gdybyś nie mógł, zabij. Strzelaj mu pod ramię, rób co chcesz, byleby go zwalczyć. Kwestya to życia i śmierci.

— Bardzo dobrze.

Śmiało teraz ruszyliśmy naprzód. Księżyc coraz jaśniej przyświecał, bo znajdował się wprost nad nami, a cały krajobraz dziwnie ponure robił wrażenie. Wydawało mi się, że olbrzymia masa skał, których wierzchołki gubiły się w tajemniczych niebiosach, nienaturalnym świeciła blaskiem; szmer strumyka w głębi doliny głuche, nieziemskie tony wydawał, a liczne nietoperze, zrywające się z gałęzi i szybkimi zygzakami krążące ponad nami, potęgowały grozę otaczającej nas natury.

Byliśmy może o jakie trzydzieści łokci od obozu, w którym znajdowało się z pięćdziesięciu ludzi, gdy Isaacs stanął i krzyknął umówione powitanie.

— Pokój z wami, o ludzie z Baithopuru!

W tej chwili kapitan wziął jeńca za rękę i pomógł mu powstać. Ludzie się pozrywali i zaczęli siodłać konie, i ogromny ruch powstał w obozie.

Dwie postacie zbliżyły się do nas; był to kapitan i Shere-Ali. Kapitan słuszniejszego był wzrostu, jeniec zaś szerzej i mocniej był zbudowany. Czysto i starannie był ubrany, brodę miał ostrzyżoną, i w każdym calu wyglądał na śmiałego, zapalczywego wojownika.

Kapitan chciał przedewszystkiem upewnić się, czy nie mamy wojska z sobą, i zapewne musiał wysłać ludzi na zwiady; by zyskać więc na czasie, zaczął odczytywać traktat zawarty z maharadżą, porównując go z kopią, którą miał u siebie. Przez ten czas ja stanąłem jak mogłem najbliżej, a Isaacs rozmawiał z Shere-Alim, chcąc go ostrzedz o grożącem mu niebezpieczeństwie, dowiedział się natomiast, że owo porównywanie dokumentów musi być udanem, bo kapitan nie rozumie po persku ani słowa. Skończywszy czytanie, dowódca oddziału zwrócił się do Isaacsa, i po grzecznej wymianie zdań podał mu papier, stwierdzający oddanie jeńca, do podpisu. Ale co to się stało z księżycem? Kilka minut temu świecił tak jasno, a teraz zaczynała go mgła przysłaniać. Spojrzałem na Ram Lala. Stał nieruchomy, i z wielkiem zajęciem wpatrywał się w księżyc. Coraz ciemniej się robiło, tak, że Isaacs, nie mogąc wyczytać przedstawionego sobie pisma, podniósł go do oczu i trochę się obrócił by lepiej go zobaczyć. W tej chwili kapitan wyciągnął rękę i położył mu ją na ramieniu, jednocześnie podnosząc drugą na znak, by się ludzie jego zbliżyli. Byłem przygotowany i w mgnieniu oka rzuciłem się na niego, chwytając go za gardło i za podniesioną rękę. Walka była krótką ale straszną. Jędrny Pundżabi jak kot wywijał się w mojem objęciu, oczy mu świeciły jak żarzące węgle, i usiłował nogami mnie przewrócić, ale dobrze go trzymałem i palce moje coraz więcej zagłębiały się w jego szyi, aż nakoniec ręka jego opadła jak złamana trzcina, i zwalił się na ziemię, pociągając mnie za sobą.

Całą siłą walczyłem, ale pomimo to widziałem, co się dzieje dokoła.

Jak biała zasłona ukrywająca twarz dziewicy, jak aksamit miękki i puszysty, lecz nieprzenikniony i ciężki jak śmierć, mgła gęsta i przerażająca duszę, a mrożąca ciało aż do szpiku kości, powoli opuszczała się na ziemię, a w niej postać adepty rosła do olbrzymich, nadziemskich rozmiarów. Ramiona jego, ku niebu wyciągnięte, zdawały się ściągać tę straszną kotarę, a oczy jak dwie gwiazdy pałały, aż nakoniec taka ciemność nas ogarnęła, że człowiek własnej ręki dojrzeć już nie mógł.

Czułem ciężki oddech podnoszący pierś kapitana pod mojem kolanem, i drganie złamanej ręki pod naciskiem moich palców, ale nie widziałem ani jego twarzy, ani nawet własnego ramienia. Ponad nami tylko górowała nadludzka postać Ram Lala, wśród białej mgły zakrywającej wszystko inne. Trwało to jednak chwilę zaledwie. Ręka jakaś dotknęła mego ramienia, a głos Isaacsa przemówił do Shere-Aliego.

Ram Lal mnie odciągnął.

— Spiesz się, — rzekł, — zaprowadzę cię do światła.

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

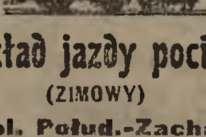
Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | **Rb. 1 kop. 60** (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodz. o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreznа 9) róg Puszkińskiej